Nr 7 Lipiec 1948

ECHO
DOMU MACIERZYSTEGO
CÓREK MIŁOSIERDZIA
ŚW. WINCENTEGO á PAULO

NAKŁADEM SIÓSTR MIŁOSIERDZIA w POLSCE

TREŚĆ

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Diecezjalny Zakład Graficzno - Drukarski w Sandomierzu L. 11023

ECHO DOMU MACIERZYSTEGO

Lipiec 1948 r.

SŁOWO OD PRZEŁOŻONYCH
(od Najprzew. Ojca)

ŚW. WINCENTY: NASZYM NATCHNIENIEM I NASZĄ PODPORĄ.

Miesiąc lipiec szczególne ma znaczenie dla dzieci św. Wincentego, bo w nim wypada uroczystość świętego Założyciela. Dziękujemy Bogu, że nam dał takiego Świętego; podziwiamy tę piękną postać tak pociągającą i dziś tak znaną w całym świecie. Mamy sobie za obowiązek rozważać z miłością cnoty, których nam dał tak wymowny przykład. Dlatego zamierzyłem mówić z wami w Echu o św. Wincentym, Ojcu naszym.

Św. Wincenty, naszym natchnieniem.

Jesteście jego duchownymi córkami, zrodzonymi z jego serca. On był przy początku waszego powołania, ożywiając całe wasze życie Córek Miłosierdzia.

Zapewne, nie objawił wam się we śnie, jak św. Katarzynie Labouré, by was wezwać do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Ale może na skutek czytania żywotu św. Wincentego, może słysząc kazanie o miłosierdziu, lub wzruszone dobrym przykładem Sióstr, któreście znały, — jak św. Katarzyna zwabiona miłością dla ubogich Sióstr ze Szpitala Moutiers-Saint-Jean — wstąpiłyście na postulat i do Seminarium. I oto już wam natchnął wasz ideał.

Wzmocnił się on wkrótce przez wszystkie przykłady, jakie mogłyście rozważać w życiu samego św. Wincentego. Słyszałyście, jak mówi w swych konferencjach, że „trzeba kochać Boga w pocie czoła, w pracy rąk”. Widok jego głębokiej miłości dla Boga wywołał porównanie z waszą miłością,

a przez to ożywił ją, podając mocne pobudki i zapewniając niewzruszony pokój.

Widzicie świętego Ojca, jak według zaleceń Boskiego Mistrza oddaje się bliźniemu jak samemu Bogu, z taką samą wspaniałomyślnością, gdyż dla niego, jak dla Chrystusa jedna miłość łączy się z drugą. Boga upatrując w ubogich, Jego potrzeby pragnie zaspokoić, Jego wizerunek odnowić w duszach, do których się zbliża.

Podziwiałyście go, moje najmilsze Siostry, jak potrafił tchnąć w pierwsze Córki Miłosierdzia wielką miłość dla ubogich, dla dzieci opuszczonych, dla galerników i chorych.

Mogłyście stwierdzić ile szczęścia i ufności budzi w was i dokoła was to życie całkowicie i w sposób nadnaturalny oddane bliźniemu. Czyż św. Wincenty nie umierał ze słowami „ufam", a jedna z pierwszych waszych towarzyszek czy nie oświadczyła przed śmiercią, „że była tak szczęśliwa, że nie czuje w sumieniu żadnego niepokoju, chyba to jedno, że zbyt wiele odczuwała radości służąc ubogim".

Zapewne dla tych powodów, Papież Leon XIII ogłosił św. Wincentego „Patronem wszystkich dzieł świata katolickiego, które pośrednio lub bezpośrednio wypływają z niego, jak ze źródła". W każdym razie dla was, moje najmilsze Siostry był on i jest w sposób szczególny waszym natchnieniem.

Św. Wincenty, naszą podporą.

Dlatego też, jest waszą *podporą.* Tu na ziemi, wszyscy założyciele dzieł, twórcy jakichś instytucji, czy świeckich czy katolickich, są pełni poświęcenia, troskliwości o powodzenie obecne i o przyszłość tego, co zamyślili, poczęli i urzeczywistnili. Dbają o to jak o źrenicę oka. Jakżeby można wątpić o tym, że Święci z wysokości niebios interesują się w sposób nadprzyrodzony swymi fundacjami na ziemi. Deszcz łask nie przestaje na nie padać. Czyż to nie św. Katarzynie Labouré objawiło się serce św. Wincentego? i czy to nie na prośbę św. Wincentego Najśw. Dziewica jej się ukazała? A ileż to łask mniej głośnych udzielił św. Wincenty Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia! Jest więc rzeczą oczywistą: św. Wincenty jest naszą podporą przez swe wstawiennictwo w niebie.

Gdy z tych dwóch punktów widzenia spoglądamy na więzy tak ściśle nas łączące ze św. Wincentym, to powinno nas napełnić wielką ufnością. Dzisiaj, gdy wiele współczesnych nam ludzi tyle ma powodów do poddawania się rozpaczy, my, Córki Miłosierdzia, powinnyśmy z ufnością patrzeć w przyszłość naszego Zgromadzenia, naszych dzieł.

Św. Wincenty jest tu zawsze, żeby nas prowadzić, dawać natchnienia, podtrzymywać.

On rozbudzi w sercach naszych wielką cześć dla Reguł św., które wraz ze św. Ślubami nadają wartość naszemu życiu.

On będzie nami kierował, byśmy zabezpieczyły nasze życie wewnętrzne pośród licznych naszych zatrudnień.

On będzie nas podtrzymywał w praktyce cnót, które w nim podziwiamy; pomoże nam nabyć tę pokorę, której wyrażenia wydają nam się u niego przesadzone; prostotę, ten kwiat tak rzadki w naszym wieku, a który nawet w duszach zakonnych niekiedy nie rozwija się w pełni; tę słodycz, która godzi się ze wszystkimi; to umartwienie, którym świat pogardza; tę gorliwość mającą źródło w miłości Bożej i będącą jej płomieniem.

Jego namiętna miłość dla ubogich będzie coraz więcej naszym życiem, powoli upodobnimy się do niego, urządzimy nasze postępowanie według jego postępowania, nasze myśli według jego myśli. Wtedy uzna nas za prawdziwe swoje dzieci, gdy zobaczy, że miłujemy, co on miłował i czynimy to, co on czynił. Bóg błogosławić nam będzie, dzieła rozwijać się będą pod jego opieką, pod jego troskliwym, ojcowskim okiem, dla zapewnienia ulgi ubogim i wychowania dzieciom.

Podobajmy sobie w tym, moje najmilsze Siostry, by zwłaszcza w miesiącu lipcu dziękować św. Wincentemu, że natchnął nam takie życie zapełnione miłością. Prośmy go, by nam był zawsze podporą w pośród nieustannych walk przeciw naszej skażonej naturze, wśród pokus, by spoglądać na nasze życie okiem zbyt ludzkim, wśród różnorodnych trudności obecnych.

Wznośmy wysoko nasz ideał, strzeżmy go od ducha świata, w tym celu żyjmy duchem św. Wincentego. Dzierżmy

jego broń duchowną, a tak ten Ojciec żyć będzie w swych dzieciach i dzieło jego pomyślnie rozwijać się będzie, by rozszerzać Królestwo Boże w duszach.

William Slattery
Przełożony generalny

Duchowe oblicze św. Wincentego.

(Ciąg dalszy).

Przejrzyjmy dzisiaj dalsze zeznania świadków. Są między nimi Zakonnicy, Siostry Miłosierdzia, Bracia, niewiasty z ludu, lekarze, Misjonarze.

Ich świadectwa tyczą się *cnót* i *cudów*.

Co do cnót, oto niektóre szczegóły:

Pokora: Św. Wincenty nazywał siebie wszędzie świniopasem, grzesznikiem, niewolnikiem. Jako przykład pokory, jeden ze świadków opowiada, że na jednym zebraniu Pań Miłosierdzia z najwyższej arystokracji, św. Wincenty przedstawił im swego siostrzeńca, biednego wieśniaka źle odzianego, mówiąc paniom: „Oto najgodniejszy członek mojej rodziny". Panie litując się nad tym siostrzeńcem, chciały umieścić go w Paryżu i dać mu posadę. Św. Wincenty sprzeciwił się temu i powiedział, że jego siostrzeniec powinien wrócić do swojej wsi w Gaskonii. Jedna z pań ofiarowała kieskę pełną pieniędzy, prosząc św. Wincentego, by ją przyjął dla wsparcia tego siostrzeńca; św. Wincenty odmówił znowu i zadowolnił się tylko wzięciem z niej dwóch czy trzech sztuk pieniędzy dla opłacenia mu drogi powrotnej. Kilku świadków bardzo było zbudowanych tą bezinteresownością.

Uderzeni byli tym faktem, że św. Wincenty będąc w Radzie królewskiej i w wielkich łaskach u Królowej, mógł był z łatwością otrzymać pieniądze lub dobra dla siebie, dla swego Zgromadzenia lub swej rodziny, jednak o nic nigdy nie prosił, a zawsze odmawiał. Dla uchylenia się od wszelkich pokus, jakie mógłby mieć w tym względzie, czynił wszystko co mógł, by się z tego wycofać. Gdy zaś Mazarini usunął go ostatecznie, św. Wincenty często dziękował za to Bogu w rozmowach

i przemówieniach, że nie jest już narażony na wielkie niebezpieczeństwo nadużycia swego położenia dla popierania swych synów duchownych lub swej rodziny.

Św. Wincenty lubił nad wszystko *prostotę*. Jeden ze świadków przytacza, że raz św. Wincenty mówiąc o pewnym Zakonniku Barnabicie, chwalił jego prostotę, przyznawał, że codziennie usiłował do niej się zbliżyć, ale twierdzi, że mu się to nie udawało.

Słodycz św. Wincentego zachwycała wielu świadków, zwłaszcza ta, jaką praktykował względem osób, które go znieważały i ubliżały mu, zauważono z podziwem, że św. Wincenty z grzecznością i uprzejmością odprowadzał takie osoby do drzwi, nie okazując wcale wzruszenia, zawsze spokojny i zrównoważony. Przez tę słodycz, św. Wincenty miał dar godzenia poważnionych.

Św. Wincenty jaśniał swoją wiarą. Nie dał się pociągnąć nowinkom religijnym, które tylu uwiodły. Trzymał się silnie nauki Stolicy Apostolskiej, chociaż wielu jego przyjaciół i uczonych jego epoki dało się wciągnąć.

Kilku świadków zaznaczyło, że był pełen *gorliwości* i *zapału* gdy mówił o Bogu. Zwykłym jego wyrażeniem było: „Niech będzie Bóg uwielbiony!"

Siostry wychodząc z jego konferencji były nie tylko pouczone, ale ożywione, rozpłomienione.

Jedna z Sióstr przytacza, że słyszała mówiących o św. Wincentym:

„Oto kapłan, który pięknie odprawia Mszę św., to pewnie święty!..."

Panie Miłosierdzia czuły się wzruszone, przeniknione, przejęte gorliwością gdy słyszały św. Wincentego przedstawiającego im nędzę ubogich.

Św. Franciszek Colomb, doktór teologii z Seminarium św. Mikołaja, pamięta panią de Lamoignon i wiele innych pań, które wychodząc z konferencji św. Wincentego oświadczały, że nic mu odmówić nie mogą. Jedno słowo zwłaszcza często wracało mu na usta:

„Non pavisti, occidisti: Nie nakarmiliście ich, tym ich zabiliście..."

Jeden ze świadków stwierdza, że św. Wincenty miał szczególne staranie o upadłych dziewczętach, czuwał starannie nad ich podniesieniem.

Niektórzy świadkowie podziwiają, jak św. Wincenty przyjmował u św. Łazarza wszystkich, którzy się przedstawiali z pragnieniem odprawienia rekolekcji, nie tylko Biskupów, Prezydentów, Proboszczów, Radców, Doktorów, ale także robotników i ubogich. Jeden ze świadków twierdzi, że bywało tam codziennie około 35-ciu rekolektantów.

Kilku świadków powraca do tego faktu, o którym już mówiliśmy, że św. Wincenty u bramy św. Łazarza sprzedawał po 10 soldów zboże, które gdzieindziej sprzedawano po 50 soldów.

Pewna kobieta mieszkająca w sąsiedztwie św. Łazarza opowiada, że bywało 5 do 6-ciu set ubogich przychodzących po zupę, i że w czasie rozdawnictwa św. Wincenty uczył ich katechizmu. Ta sama kobieta zauważyła, że św. Wincenty mówił ze wszystkimi, nawet z dziećmi i że zawsze kapelusz trzymał w ręku rozmawiając z ubogimi.

Po cnotach, świadkowie przytaczają liczne cuda lub łaski nadzwyczajne zdziałane przez św. Wincentego.

Są *cuda fizyczne:* odzyskanie głosu, guz na kolanie, który zniknął, krwotok zatrzymany; dziecko kulawe odzyskało władzę w nogach itp. Można zauważyć, że te cuda są zyskane albo przez modlitwę na grobie św. Wincentego, albo przez napicie się wody, w której umoczony był gałganek z wymalowanym na nim sercem świętego Wincentego.

Są także *cuda duchowne.* Oto opowiadanie jednego z Misjonarzy, który sam łaski dostąpił:

Po dwóch latach pobytu w Seminarium dręczony był gwałtownymi pokusami rozpaczy. To trwało rok. Prawdy wiary św. wydawały mu się wytworem wyobraźni. Rozmyślanie, spowiedź, Komunia św. były dla niego udręczeniem. Miotany był nieustannymi niepokojami, schudł i zmizerniał. Wszyscy myśleli, że wkrótce dostanie pomieszania zmysłów albo umrze. Pewnego dnia nagabany silniejszą niż zwykle pokusą, zdawało mu się, że jest bliskim śmierci, wyszedł z mieszkania sam nie wiedząc gdzie ma się udać. Spotkał go

brat zakrystian, a zdjęty politowaniem, zaprowadził go do miejsca, gdzie przechowywane było serce św. Wincentego, kazał mu uklęknąć i modlił się z nim razem. W jednej chwili biedny kuszony uwolniony został od swych niepokojów. Światło i pokój wróciły do jego duszy. Od tej chwili pokusy nigdy się nie powtórzyły. Odzyskał też zdrowie ciała i z radością poświęcił się służbie Bożej.

Jedna z Sióstr Miłosierdzia doznała podobnej łaski.

Potęga św. Wincentego nie zmiejszyła się w XX wieku. Prośmy go zatem z ufnością, ale usiłujmy naśladować jego cnoty.

Ks. Edward Robert.

TRWAŁOŚĆ... ŚWIĘTOŚĆ... BEZPIECZEŃSTWO..

Chodzi o dzieło św. Wincentego!

W lutym b. r., przejeżdżając przez miejsce urodzenia św. Wincentego, zatrzymałam się tam, by w małym domeczku w Ranquines, tak jeszcze pełnym wspomnień o naszym Błog. Ojcu, złożyć wszystkie intencje Zgromadzenia. Miałam też sposobność oglądać stojący tam w pobliżu olbrzymi dąb, który zawsze podziw budzi.

Pod tym majestatycznym drzewem, myślałam o „Maluczkim Zgromadzeniu", którego jest żywym obrazem i dziękowałam Bogu za tę żywotność jaką mu daje mimo lat i wszelkich zawieruch.

Chociaż rozrośnięty jego pień nosi ślady przebytych wieków, co zwłaszcza widać na popękanej ze starości korze, niemniej pień potężnie dźwiga niezliczone mnóstwo gałęzi pełnych życia, bo korzenie głęboko zapuszczone są w żyznej ziemi.

Trzeba wznieść oczy ku górze, by zobaczyć liczne jego rozgałęzienia, rozprzestrzeniające się ku wierzchołkowi, roztaczające cień i świeżość wokoło, podczas gdy mnóstwo ptasząt szczebioce wśród wspaniałej zieleni jego bujnych liści. Jak miło spocząć u jego stóp, zwłaszcza w czasie upału i spiekoty słońca.

Jeśli tu i ówdzie trzeba coś obciąć, ociosać, jeśli niektóre łodyżki więdną i giną, jeśli u dołu czy u góry niektóre gałęzie usychają, to znów gdzieindziej pokazują się młode pędy, a ich rozwój nadaje całemu drzewu wspaniałą żywotność i wygląd wiosenny.

Dąb św. Wincentego jest trwały!... Jego dzieło również! Wsadzone głęboko w grunt świętości i pokory swego Założyciela, czerpiąc pokarm z ducha takiego Świętego, może przetrwać wieki całe.

Ten sok cenny i płodny ożywia je, wzmacnia i uświęca.

Nie potrzeba mu żadnych dodatków dla użyźnienia... Jego imponująca struktura jest nienaruszalna, wzbudza podziw myślicieli i ideologów, którzy ją studiują i zazdroszczą jej, a nie brak jej i wielbicieli we wszystkich częściach świata.

Zgromadzenie jest mądrze obmyślone i głęboko zakorzenione, zatem nie potrzebujemy lękać się o jego trwałość, o ile tylko pozostaniemy wiernymi jego pierwiastkowemu duchowi i celowi, o ile wiernie trzymać się będziemy jego Reguł i jego dzieł.

Wiele przeżyło już wojen i rewolucji, wiele walk i zawieruch politycznych, a te burze, jakkolwiek były gwałtowne, nie mogły naruszyć jego fundamentów, ani go złamać. Jeśli niektóre liście opadły oderwane gwałtownością huraganu, lub wyrwane nienawiścią piekielną, to na ich miejsce pokazały się bardzo prędko inne, jeszcze świeższe i piękniejsze, powiększając jego wspaniałość.

Niektóre prowincje mogą kolejno ulec gwałtowności burz, które je niekiedy powalą o ziemię tak, że chwilowo przybiorą pozór śmierci, ale gdy zabłyśnie słońce pokoju, znowu zazielenią się i podniosą.

Zresztą, te mroźne wichury nie naruszają niczym samego drzewa, dobrze zakorzenionego w glebie Kościoła św. Jego wzrost zapewniony jest w innych, spokojniejszych okolicach, gdzie nadal kwitnie i wydaje owoce zbawienia.

Zgromadzenie, jak Kościół św. zawsze jest w pełni życia, podlegając jak on częściowym odchyleniom, które nie niweczą jego bytu, ale ostatecznie rozwijają go i wzmacniają.

Jeżeli tu i ówdzie widzimy zmniejszenie się powołań, zanik ducha zakonnego, łatwo popadamy w niechęcenie, niepokoimy się i martwimy, bo mamy wrażenie, że wszystko dokoła nas się zapada... Jeśli jakie Ognisko Miłosierdzia gaśnie z powodu trudnych warunków, braku ludzkiej życzliwości i pomocy, narzekamy i płaczemy sądząc, że wszystko stracone... „Córki małej wiary", powtórzyłby św. Wincenty ze swym dobrym uśmiechem. Czyż Bóg nie czuwa nad Zgromadzeniem, czyż je nie kocha, jak i Maria, Matka Jego, która dała nam tak tkliwe dowody swej troskliwości i opieki?

A zresztą, tam daleko, poza granicami i oceanami, czy nie zapalają się inne światła?... W ciemnościach świata będą one uwieczniać miłość Chrystusową i szerzyć znajomość Ewangelii. Otóż, cieszmy się myślą, że ten płomień zażegnięty, to rodzące się życie, ten sok żywotny, pochodzi ze starego korzenia zasadzonego przez św. Wincentego i pełnego zawsze życiodajnej siły. Ta gałąź, która się tak wspaniale rozwija na krańcach ziemi, z łączności z nim bierze swe życie. Gdyby ją odcięto, to jakkolwiek byłaby zieleniejąca, zginie niechybnie. Jedynie złączenie z rodzimym korzeniem zachowa ją i ożywi. Oderwać ją od tego centrum życia, to skazać na zwyrodnienie i zamarcie.

Duch św. Wincentego, który czerpiemy w Zgromadzeniu jest potężny i podstawowy, całkowicie wystarcza dla odżywienia naszych dusz i naszych dzieł. Nie ma potrzeby szczepić go na nowych zasadach, aby go odmłodzić. Zawiera sam w sobie nieporównaną żywotność, z której obficie czerpać mogą wszyscy, pragnący z niej korzystać. Jego młodość odnawia się nieustannie, rodzi nowe dzieła, tworzy instytucje, zakłada Prowincje, otwiera dla wydziedziczonych nowe ogniska miłosierdzia. Aby mieć pojęcie o jego wielkości, trzeba spojrzeć na Zgromadzenie w całej jego rozciągłości, bo patrząc tylko ze swego kąta, można je zupełnie zniekształcić. Jest ono szerokie jak ziemia, a wysokie jak niebo, skąd pochodzi.

Zasługuje na nasze dziecięce przywiązanie, bo to Matka nasza, która nas przyjęła do swego łona i karmi nas swoją istotą, byśmy wzrastały na jej wspaniałych przykładach, stosownie do epoki i narodowości.

Jak stara się o nas wszędzie, gdzie nas wola Boża umieści, jak nas wspomaga i pociesza w trudnych chwilach! Zawsze możemy uciekać się do jej serca i zbliżać doń nasze serce, gdy nam ciemno i smutno, gdy czujemy tego potrzebę.

Biedny, mały listek tego olbrzymiego drzewa, trzymajmy się mocno wśród burzy, nie dajmy się oderwać ani piekielną nienawiścią, ani gwałtownym wichrem pokus, ani gradem prób, ani palącym ogniem namiętności, ani mgłą nieporozumień, która ziębi. Nie znośmy robaka, który podgryza i niszczy. Drzewo nie wieleby straciło, ale my stracimy wszystko, i świat nawet nas podepcze, jak depcze po zwiędłych liściach w jesieni.

Czuwajmy też, by nie dopuścić roślin pasożytnych, któreby chciały ze szkodą dla drzewa rozpanoszyć się i zabrać mu siły. Rozrastając się zaduszają dobre gałęzie i paraliżują ich rozwój. W podzwrotnikowych lasach można widzieć ogromne drzewa zniszczone przez pasożytne liany, które okręcone dokoła pnia i gałęzi, wszystek sok drzewa zużywają dla siebie tylko, odbierając mu przez to życie. I potężny pień zamiera pomału, nie mogąc się uwolnić od zdradliwego uścisku.

Chcę tu mówić o niektórych dziełach, pięknych na pozór, które niekiedy szczepi się na dziele św. Wincentego, chociaż one nie są mu właściwe. Niektóre Siostry, myląc się co do ich wartości i pożyteczności, przyjmują je bez obawy, a dopiero z czasem spostrzega się, że te dzieła jakby dodatkowe, zabierają dla siebie najlepsze soki i uciskają pierwiastkowe żywioły zasadnicze, małą korzyść przynosząc dla dusz. Nie dajmy się im przekształcić, ani pochłonąć.

Nasza racja bytu: to Ubodzy chorzy, dzieci ubogie, słabość i nędza pod wszelkimi postaciami. Nasze dzieła, to dzieła miłosierdzia. Wszystko inne tylko obniża nasz poziom duchowy i przygniata niepotrzebnymi a niebezpiecznymi ciężarami.

Błagajmy naszego dobrego, a tak mądrego Założyciela, by nas natchnął miłością wzrastającą i postępową, odpowiadającą aktualnym potrzebom społeczeństwa, które się chyli do upadku. Św. Wincenty, który miał nadzwyczajne intuicje, który tak dobrze rozumiał wszystkie nędze swego wieku i tak umiał wynaleźć odpowiednie lekarstwo na wszystkie bolączki

bliźniego, niech oświeci i naszą drogę, aby w cieniu jego drzewa wszyscy wydziedziczeni świata znaleźć mogli schronienie i opiekę. Jego misja trwa zawsze, bo Chrystus zawsze cierpi w swych członkach i od dzieci św. Wincentego oczekuje miłosierdzia i zbawienia.

Siostra Maria Antonina BLANCHOT,

NAUKI O REGUŁACH OGÓLNYCH

Najprzew. Matki Inchelin

NAUKA SIÓDMA

ROZDZIAŁ 1. — ARTYKUŁ 2.

„Będą miały... za ganki klasztorne ulice miasta lub sale szpitalne, za klauzurę posłuszeństwo, za kratę bojaźń Bożą, za welon świętą skromność..."

Będą miały za ganki klasztorne ulice miasta lub sale szpitalne.

O jakichże gankach tu mowa? Chodzi tu właściwie o główny korytarz klasztorny, na którym nie ma zwyczaju, aby zakonnice zatrzymywały się dla rozmowy. Każda zazwyczaj przechodzi go ze spuszczonymi oczami, idąc pokornie i spiesznie do swoich zajęć, wznosząc się wewnętrznie przez akty strzeliste ku Bogu, pozdrawiając te, które spotka po drodze, jednak bez zatrzymania się, by z nimi rozmawiać.

Czyż nie tego samego żąda się od was, byście czyniły przechodząc ulice i na salach szpitalnych! Św. Wincenty poleca nam, byśmy się w milczeniu pozdrawiały na ulicy, a niekiedy i w domu, „myśląc, że pozdrawiamy Pana Jezusa, który jest w sercu naszej Siostry", gdyż to nam ułatwi praktykowanie szacunku i serdeczności... nie szkodząc milczeniu, „aby nie przerywać rozmowy, jaką prowadzić może towarzyszka z Jego Boską dobrocią".

Nie jest wcale rzeczą budującą widzieć Siostry zatrzymujące się na ulicy, by z sobą rozmawiać, lub przed jakim magazynem, by przyglądać się wystawie albo przed jarmacznymi kramami. (Przykład małej Siostry Laurence, przytoczony

przez św. Wincentego). Trzeba iść spiesznie do swoich zajęć, by spełniać wolę Bożą, zajmując się tym jedynie, co wam jest zlecone, a nie szukając rozrywki w tym, by widzieć wszystko co się dzieje dokoła. Trzeba trzymać oczy na wodzy, by nie wyczytywać afiszów, reklam, ogłoszeń o widowiskach... Niektóre rzeczy mogą być powodem pokus, zaprzątając wyobraźnię.

Na korytarzach klasztornych nie ma tego wszystkiego... zamknijcie się w waszym klasztorze i chodźcie nie patrząc na nic; umartwiajcie wzrok.

Za klauzurę, posłuszeństwo.

Co to jest klauzura? Jest to granica, bariera, której przejść nie można bez wielkiego uchybienia i której dobra zakonnica nigdy nie przekracza; nogi tam nawet nie stawia, ani się z niej nie wychyla. Furta klauzury zamknięta jest na kilka kluczy, ale choćby była otwarta, zakonnica nie zbliżyłaby się, aby patrzeć co jest za nią.

Tak samo, stosownie do rady, jaką Pan Jezus dał św. Katarzynie ze Sienny, powinnyśmy mieć za klauzurę posłuszeństwo, to jest świętą wolę Bożą, i nigdy klauzury tej nie przekroczyć. Nigdy nie wyjść bez pozwolenia, bez opowiedzenia gdzie zamierzamy się udać; nigdy nic nie powiedzieć ani nie uczynić poza tym, co nam jest pozwolone lub polecone przez posłuszeństwo, choćby to była rzecz najmniejsza, gdyż uważać powinnyśmy wolę Siostry Służebnej lub Regułę, jakby za kratę, którą nie chcemy i nie powinnyśmy przestąpić. Szczęśliwa dusza, która pozostaje w tym zamkięciu posłuszeństwa! Zapewniam was, że chociaż nie ma klauzury zewnętrznej, Pan Bóg uważa ją za bardziej klauzurową, bardziej oddzieloną od świata, bardziej zabezpieczoną od okazji do grzechu, niż zakonnicę nawet klauzurową, któraby więcej była przywiązana do własnej woli i szukała sposobu zdobycia sobie trochę fałszywej swobody.

Celem klauzury jest oddzielenie od świata i przeszkodzenie w stykaniu się ze światem. Posłuszeństwo sprawia ten sam skutek. Otóż ta, którą posłuszeństwo strzeże, dobrze jest strzeżona i jeżeli trzymać się będziecie w zamknięciu posłuszeństwa, nie będziecie należały do świata i nie będziecie

grzeszyły. Świat nie będzie miał do was dostępu, ani wy do świata i nie dopuścicie, by on was duchem swoim przeniknął.

Za kratę bojaźń Bożą.

Na co jest krata? Krata bywa w tych miejscach, gdzie zakonnice mają styczność ze świeckimi. Zatem św. Wincenty w imieniu Boga nam mówi, abyśmy zawsze, gdy będziemy miały do czynienia z osobami świeckimi, stawiały między nami a nimi bojaźń Bożą, tak, aby od nich do nas przejść mogło tylko to, co bojaźń Boża przepuścić pozwoli.

Krata broni od wszelkiego zbliżenia się, pocałunków, uścisku dłoni, nie dozwala podawać lub otrzymywać żadnych paczek, chyba pod kontrolą koła. Tak samo powinnyśmy się zachowywać z osobami obcymi i dawać im tylko to, na co pozwala krata. To zalecenie ważniejsze jest niż sądzicie. Ileż to błędów byłoby się uniknęło, gdyby się zawsze, w stosunkach z osobami świeckimi miało przy sobie swoją kratę, by się nią odgrodzić w czasie rozmowy z nimi. Wiecie także, że gdy zakonnice z kim rozmawiają, nawet przez kratę, zawsze jest przy nich ktoś do asysty, czy to chodzi o stosunki z rodziną czy z obcymi. Tak samo proście zawsze Anioła Stróża, aby wam asystował i czuwajcie, abyście nie uczyniły nic takiego, za co miałby was upomnieć, lub za co się gniewać. Niech on będzie czujnym świadkiem waszych stosunków ze świeckimi, a wy zawsze o tym pamiętajcie, to was zachowa w dobrym. Gdy posuniecie się w lata, coraz lepiej rozumieć będziecie ważność tych zaleceń.

Za zasłonę świętą skromność.

Na co zasłona, welon? Welon ma być na oczach jako znak należności do Chrystusa, aby bronić od spojrzeń ludzkich. Naszym welonem ma być nasza skromność, mamy nią być całkowicie zasłonięte, nie dawać i nie odbierać nigdy żadnych oznak serdecznych, jedynie od Pana Jezusa, któremu się poświęciłyśmy i któremu jedynie podobać się pragniemy.

Czuwajmy bardzo pilnie nad naszym wzrokiem. Często przez oczy pokusa wchodzi do duszy i czyni w niej spustoszenie. Zabraniajcie sobie nie tylko złych i niebezpiecznych spojrzeń, ale nawet niepotrzebnych. Bądźcie bardzo umar-

twione w tym względzie; nie zatrzymujcie na niczym waszego wzroku, a serdeczne wpatrywanie się, niech będzie tylko skierowane na Pana Jezusa. Skoro tylko dusza zaczyna sobie pozwalać na swobodne spojrzenia, choćby sposobem obojętnym, przez samą lekkomyślność, wkrótce ujrzy się dalej pociągnięta niż myślała. Bądźcie więc umartwione, aby zostać duszami czystymi, wiernymi, które prawdziwie należą do Boga i żyją tylko dla Niego.

Co do cnót, które nam są szczególnie zalecone, znajdziemy je streszczone w kilku notatkach na końcu drugiego artykułu: *skupienie*, złączenie z Bogiem czerpiąc z niego nieustannie siłę, światło i wszystko, co powinnyśmy dać naszej duszy, — *czystość serca i ciała*, przez umartwienie, pragnąc tego jedynie, aby się Bogu podobać i czyniąc wszystko dla Jego miłości, — *oderwanie od stworzeń*, będąc przywiązaną jedynie do Stworzyciela, do Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu oddałyśmy się całkowicie, więc strzeżmy się, by nie odbierać tego daru, udzielając się tym, których na drodze spotykamy, i nie czyńmy nic dla względów ludzkich. Strzeżcie się łańcuszków..., a choćby nitek złotych czy lnianych. Wreszcie,

Zbudowanie. Co to jest? To praktyka cnót, które pomagają duszom do poznania Pana Jezusa i ukochania Go, które do Niego pociągają. Zbudowanie, to jest dobry przykład, jaki nieustannie dawać powinnyśmy, tak, aby ktokolwiek na nas patrzy, czuł się pobudzony do dobrego i zbliżał się do Boga.

Widzimy z tego, jak czuwać powinnyśmy nad naszymi słowami, czynami, całym naszym zachowaniem, aby wszystko w nas służyło bliźniemu do zbudowania, a nic mu nie było pobudką do złego. W tym celu czuwajmy pilnie, aby nigdy nie okazywać swoich wstrętów i trudności, swego niezadowolenia jedni z drugich, a zwłaszcza z władzy, umiejmy wszystko poświęcać dla miłości, dla posłuszeństwa, dla dobra religii. Tym sposobem nabędziemy przewagę nad duszami i przyczynimy się do chwały Boga i Zgromadzenia.

PRAKTYKA

Coraz bardziej budować przez naszą dobroć, przez nasze przykłady i przez naszą skromność.

TYDZIEŃ W SZWAJCARII
od 21 do 28 maja.

W samym środku Europy wstrząśniętej przewrotami, istnieje jakby wysepka pokoju i miłości: to Szwajcaria! To też wielkie drzewo Zgromadzenia szeroko wyciągnęło tam swój konar dobroczynny i nasi Czcigodni Przełożeni, podobnie jak w Belgii, tam również pospieszyli uczcić św. Katarzynę, szczęśliwi, że przy tej sposobności własnymi oczami zobaczą piękne dzieła swych córek z górskich okolic.

Lozannę jednak zastali w żałobie! Na parę godzin przed przybyciem Najprzew. Matki opuściła ziemię ta, która była duszą Domu Miłosierdzia. „Mnie już tu nie będzie, ale wy powiecie ode mnie...” poleciła swym towarzyszkom, które płacząc pokazywały podarunki przez nią przygotowane. Jej duch wiary wszystko przewidział, wydała naprzód wszelkie dyspozycje, wszelkie szczegóły tyczące przyjęcia.

Przy jej szczątkach śmiertelnych Czcigodna Podróżna odprawia swoje dziękczynienie po Komunii św., w Jezusie mimo wszelkich pozorów, właściwie nie ma rozłączenia, ale zjednoczenie, jakiego On pragnął dla wszystkich, których życiem swoim ożywia... „My w niebie, a wy na ziemi, zdawała się powtarzać za św. Teresą mamy mieć tę samą czystość i tę samą miłość, bo jeśli my radujemy się widokiem Istoty Bożej, wy radujecie się Najśw. Sakramentem; my w radości, wy w cierpieniu ale im więcej cierpienia na ziemi, tym więcej radości tam w górze!” Z nieba zapewne kierowała wizytacją sierocińca i żłobka, którymi się tak troskliwie zajmowała za życia, zawsze czujna na potrzeby ubogich, za co niewątpliwie odbiera teraz nagrodę.

Fryburg. Najprzew. Ojciec bawił tam już od poprzedniego dnia, w towarzystwie ks. Scamps, pierwszego Asystenta i Ks. Genoud, narodowości szwajcarskiej, Dyrektora Sióstr z Belgii, gdy przybyła Najprzew. Matka z Siostrą Ekonomką. Niestety! Siostra Wizytatorka, dobra S. Buman, ku wielkiemu swojemu zmartwieniu nie mogła przyjmować czcigodnych gości, ani przedstawić im swojej małej rodziny, gdyż lekarz stanowczo

zabronił jej wychodzić z infirmerii, ale zapewniał, że za parę tygodni przyjdzie do zupełnego zdrowia. Chwała Bogu i za to.

W dniach 21, 22 i 23 maja odbyły się tradycyjne ceremonie Triduum. Niepodobna wchodzić we wszystkie szczegóły: wszędzie nasza ukochana Święta jest podobnie wysławiana, kochana, czczona... wszędzie władze cywilne i duchowne obecnością swoją świadczą o swym nabożeństwie do Siostry Katarzyny i o swej sympatii dla jej rodziny zakonnej,

W piątek, 21-go, Bazylika Najśw. Panny, najstarsza świątynia miasta zgromadza licznych wiernych, którzy przybyli na rozpoczęcie. Ponad ołtarzem piękna figura Marii, Królowej Wszechświata wznosi się majestatycznie, mając u swych stóp kulę ziemską. Milej nam tu niż gdziekolwiek wspominać tę, której tak leżało na sercu pragnienie Najśw. Panny, by być wzywaną pod nazwą „Królowej Świata".

Mija właśnie lat 90 od chwili, gdy Siostry po raz pierwszy ukazały się w tym starym grodzie. Ale jakże daleko od tego czasu, gdy to — jak wspominają Roczniki fundacji z 1858 roku, — dzieci palcami pokazywały sobie Siostry na ulicy wołając: „biała wrona, biała wrona!..." Od tego czasu ich miłosierdzie otwarło wszystkie drzwi, pokolenia całe przeszły przez dom Opatrzności, gdzie w sobotę rano 22 lipca, po pontyfikalnej Mszy św., zgromadziły się wszystkie dzieci tego domu. Duże i małe, Kursy Wyższe, Kursy Normalne, Zawodowe, Gospodarcze, więcej niż 300 dzieci oczekuje z niecierpliwością Przełożonych z Paryża, o których tyle słyszały, aby im wyśpiewać najpiękniejsze melodie Szwajcarii... z dodatkiem zwrotek ułożonych okolicznościowo.

Popołudniu Najprzew. Matka udała się do Żłobka św. Szczepana. Jest to mały domek, gdzie ze 40 dzieci opuszczonych w wieku od jednego roku życia do lat 13-tu, żyją jak w rodzinie, rozwijając się swobodnie. Gdy auto, mające zawieźć Ją dalej, opóźniło się trochę, Najprzew. Matka wyszła do ogrodu, obeszła dom i na chwilę stanęła przed jednym oknem powstrzymując uśmiech. Na fotelu, który niedawno opuściła, siedziała dziewczynka i z poważną miną słuchała śpiewów i powinszowań. Dzieci bawiły się w „Najprzew. Matkę". Może to zapowiedź kornetu w przyszłości? Tego dnia jeszcze zwie-

działa Najprzew. Matka Szpital-Przytułek nowocześnie urządzony, w ślicznym położeniu pomiędzy świerkami.

„Nic tam nie brakuje, pisze Siostra Ekonomka, są sale operacyjne, są starcy i chorzy. Prędko można wszystko zobaczyć, dłuższą chwilę zatrzymałyśmy się u Sióstr, potem jeszcze wypada odwiedzić Ks. Proboszcza, Ks. Kapelana, wreszcie doktora, który odprowadził nas autem dłuższą drogę, by dać nam możność podziwiać wspaniałe widoki. Ale trzeba spieszyć, bo o godz. 8-ej wieczór nabożeństwo w kościele. Znów klęczymy przed św. Katarzyną".

Nazajutrz, w niedzielę rano o trzy kwadranse na szóstą Najprzew. Ojciec odprawił Mszę św. dla Zgromadzenia i zaniósł Komunię św. Siostrze Buman i innym Siostrom chorym, czym były bardzo wzruszone. Nabożeństwo Triduum trwa w dalszym ciągu, zakończone piękną procesją z pochodniami do źródła Różańca św.

W międzyczasie wizyta do Tawel, położonego o 6 km. od Fryburga.

„Auto Najprzew. Ojca wyprzedzało nasze, opowiada Siostra Ekonomka. Księża udali się do Szpitala, a my do Sierocińca, który zdążyłyśmy obejść przed obiadem. Są tam dzieci od kilku dni życia do lat 15-tu, chłopcy i dziewczynki. Nadto przyjmowane są tu wiejskie dziewczęta, by wyuczyć się jakiego zawodu, a także prowadzenia domu. Niektóre widzą wschodzącą dla nich gwiazdę powołania. Z pomiędzy uczennic tego Instytutu mamy 8 Sióstr, które już z wielkim pożytkiem pracują w dziełach miłosierdzia. Udajemy się następnie do Przytułku, w którym odczuwa się, że ubodzy są tam naprawdę szczęśliwi! Wszystkie trzy domy stykają się ze sobą, a Siostry żyją w najserdeczniejszej jedności. Ta serdeczność wzajemnych stosunków jest na razie zwiększona jeszcze przybyciem 5-ciu Sióstr Służebnych z Tessynu. Bardzo były szczęśliwe, że mogły przywitać Najprzew. Przełożonych, jeden tylko miały żal, że nie mogły ich zabrać do swych domów. Aby to sobie wynagrodzić, odprowadziły Najprzew. Matkę do Fryburga".

W poniedziałek wyjazd do Vaudens i Châtel, z krótkim przystankiem w La Roche, gdzie Dom Opatrzności ma kolonie wakacyjne i dom wypoczynkowy. W Vaudens starcy i dzieci wystąpili w malowniczych strojach narodowych, ze śpiewami i przemowami. Najprzew. Matka podziwia czystość lokali i praktyczny zmysł Sióstr. Wszystko w tym folwarku jest jasne i wesołe.

W Châtel Przytułek św. Józefa zwraca uwagę przez swoje nowoczesne urządzenia i życie rodzinne wśród starców i dzieci. Jakże serdecznie przyjmowane są tam dzieci z Francji i Siostry chore!

Szpital, zbudowany w cieniu parafialnego kościoła, oczekuje Najprzew. Matkę. Nic nie brakuje, tylko.. słońca. Ale znajdzie je wewnątrz, bo wszystkie serca rozradowane są z Jej przybycia. Prócz szpitala są jeszcze Szkoły: powszechna, gospodarcza i przedszkole, a nadto są Związki parafialne, które z różnych tytułów pragną powitać Najprzew. Matkę. Dziewczynki powiązały sobie we włosy kokardy niebieskie, białe i czerwone, Dzieci Marii wystąpiły w strojach narodowych. Wszystkie władze miejscowe mają swoich przedstawicieli... Znów brzmi narodowy hymn szwajcarski, a potem na dwa głosy, w miejscowym narzeczu rzewna pieśń, ze wzruszającą prostotą odtwarzającą ducha kraju i mieszkańców.

Nazajutrz, o godzinie 8-ej dalsza podróż autem do Montreux, gdzie Najprzew. Matkę przyjmują dzieci ze Szkoły Katolickiej... Dokoła kraj protestancki, niemała to zatem rzecz przyczyniać się do dobrej nauki chrześcijańskiej, by utrzymać, a nawet rozwijać prawdziwą wiarę! Tak czynią nasze Siostry, których szkoła jest w pełnym rozkwicie. Dzieci większe i mniejsze urządziły małe przedstawienie, poczym każde dostało piękny obrazek i... obietnicę jednego dnia wolnego, co napełniło je wielką radością.

Siostry z Clarens miały radość przyjąć Najprzew. Matkę na obiad, a o godz. 4-ej telefonicznie zawiadomiono Siostry z Salvan, że na nie teraz kolej.

Droga przez góry wspaniała, z jednej strony szczyty śniegiem pokryte, z drugiej długa dolina Agaune, wsławiona męczeństwem Legii Tebańskiej. Później znów trzeba piąć się pod górę, wśród dzikich skał i oto sławny most Gueuroz, najwyższy w Europie: jeden tylko łuk przerzucony jest przez przepaść głęboką 190 metrów. Szczęściem prócz parapetów mostu są przy nas i Aniołowie, aby nas strzegli! Zdaleka widać jakąś srebrzystą wstęgę, to Rodan! Z drugiej strony urocza dolina Trientu, głęboka i wązka, zamknięta lesistymi zboczami gór. Jeszcze trzeba przebyć parę tuneli i oto Salvan, Prewentorium Najśw. Panny. Tu nastąpiło nieoczekiwane powitanie. Na dojezdnem pokazało się całe stado kóz idące naprzeciw auta, jakby naprawdę witały, poruszając zawieszo-

nymi u szyi dzwoneczkami. Przed domem dzieci oczekiwały ustawione szpalerem, a potem weszły do rzęsiście oświetlonej kaplicy i odśpiewały *Magnificat.*

Niestety czas jest bardzo ograniczony, zaraz wieczorem Najprzew. Matka rozpoczyna wizytację, bo nazajutrz już z rana musi odjechać.

Dom w Montagnier zasługuje na specjalną wzmiankę, gdyż ci, których przytula należą do ulubionych św. Wincentego: 60-ciu starców, mężczyzn i kobiet, a prawie wszyscy... nienormalni! Cztery Siostry z radością ich obsługują.

Genewa przyjmuje Najprzew. Matkę wśród ulewnego deszczu, ale mniejsza o to. W Żłóbku, do którego czcigodna podróżna najprzód się udaje, wszyskie dzieci ubrane są różowo, można zapomnieć o niepogodzie, a potem śpiewy dziewczynek nie dopuszczają smutnego wrażenia. Jest też w Genewie ambulans katolicki, jest to najęty domek, gdzie 4 Siostry pielęgniarki pracując społecznie bardzo są cenione, nawet przez władze protestanckie.

O godzinie 6-ej odjazd do „Ogniska św. Wincentego", gdzie wyprobowuje się nowoczesną formę sierocińca: każda Siostra ma swoją grupę ośm do dziesięciu dzieci, dla których jest jakby matką odpowiedzialną za wszystko, jakby nią była matka licznej rodziny. Malutkie chodzą do przedszkola na miejscu, starsze idą do szkół na miasto i wracają wieczorem, tak, jakby były u swej rodziny.

Czwartek, 27 maja. Dwie Msze św. w maleńkiej kapliczce, gdzie dzieci przychodnie jak i miejscowe przychodzą indywidualnie pokłonić się Panu Jezusowi.

Kilka jeszcze domów szwajcarskich otrzymuje krótkie nawiedziny i trzeba już spieszyć z powrotem. Po drodze parę przystanków, najdłuższy w Musinens, w domu dla chorych Sióstr. Najprzew. Matka stara im się okazać swą macierzyńską, nadprzyrodzoną troskliwość, a nie mogąc poświęcić im tyle czasu, ileby pragnęła, poleca im wielkie intencje Zgromadzenia i zabiera z sobą ofiarę z ich cierpień, by w kaplicy Objawienia złożyć ją w Niepokalanym Sercu Marii. Myśląc o tych drogich Siostrach i wszystkich, które widziała w ciągu tej krótkiej

podróży, szepcze w ich intencji jak i swojej własnej tę, tak piękną modlitwę wielkiego świętego Szwajcarii, Mikołaja Flüe:

„Panie mój i Boże,
Zabierz mi wszystko, co mnie od Ciebie odwraca!
Panie mój i Boże,
Daj mi wszystko, co mnie ku Tobie zwraca!
Panie mój i Boże,
Zabierz mnie samej sobie a oddaj mnie Tobie na całkowitą własność!"

Z dnia na dzień

NOWINY ZE ZGROMADZENIA

To nie dla mnie... to dla mego ukochanego powołania...

Bardzo miłe rzeczy opowiadano w maju tego roku Najprz. Matce, tyczące się drogich Jubilatek. Zasługują na to by być podane do wiadomości całemu Zgromadzeniu, bo są dowodem, jak Książęta Kościoła św., a nawet sam Papież ceni te, które umieją w czyn wprowadzić zasadę, tak często powtarzaną w Seminarium: „Dar złożony Bogu z siebie samej nie polega na uczuciu, na chwilowym zapale, ale na wierności".

Otóż więc, pięćdziesiąt lat temu, przybyła we Francji, do pewnego szpitala, którego nie wymienimy, mała Siostrzyczka zwana Siostrą Filomeną. Pokornie, ale z wielką gorliwością duszy służyła swym ukochanym Panom, Ubogim Chorym. Zapał młodości przeminął, zastąpiła go wierność dojrzałego wieku, która jej zjednywała serdeczną życzliwość i wdzięczność całego personelu, nie mówiąc już o jej towarzyszkach i jej licznych chorych. W tym dużym mieście odbywało się Triduum ku czci św. Katarzyny, w programie była też zaznaczona dziękczynna Msza św., przez którą szpital łączył się z uroczystościami w mieście. Otóż ta Msza św. przypadała w dzień pięćdziesięciolecia Siostry Filomeny, a oto jaki telefon otrzymała parę dni przed tym Siostra Asystentka:

— Hallo! Hallo! Mówi Kardynał G... Pan doktor X powiedział mi, że przypada jubileusz Siostry Filomeny, a Siostry mnie nie zapraszają?

— ...

— Więc ja się sam zapraszam, ale pod warunkiem: że Siostra zachowa tajemnicę. Czy Siostry potrafią zachować coś w tajemnicy?

Wobec przytakującego zapewnienia Siostry Asystentki, słuchawka powróciła na swoje miejsce, a dostojny Kardynał przybył we własnej osobie, by celebrować Mszę św. pięćdziesięciolecia, ku wielkiemu zdziwieniu szczęśliwej Jubilatki. Zobaczywszy ją przed kaplicą, powiedział jej żartobliwie:

— No, Siostro Filomeno, może być Siostra dumną, że tak wszystkich poruszyła! Lekarze, chorzy, cały szpital, a to wszystko dla Siostry...

Bardzo wzruszona, ale zawsze pełna prostoty, odrzekła:

— Ach! Eminencjo, na szczęście, że to dla mego ukochanego powołania!... bo ja zasługuję tylko aby pozostać w cieniu.

Słysząc te słowa Kardynał spoważniał... A po Ewangelii, nie znając widocznie zwyczajów Zgromadzenia, które nie dopuszczają żadnych przemówień w takich okolicznościach, do tych prostych słów „moje ukochane powołanie" dał tak piękny komentarz, że Echo nie może oprzeć się pragnieniu podania ich dla pociechy i korzyści wszystkich.

„Moje drogie córki, gdy wchodziłem do tej kaplicy, jeden z lekarzy mi szepnął, że dobrze byłoby parę słów powiedzieć; nie chcę się od tego uchylać... Nie potrzeba wielkiego przygotowania, aby powiedzieć parę prostych słów — z okazji tak miłego Jubileuszu — nie tylko to, co dotyczy Jubilatki, ale co dotyczy was wszystkich, a myślę, że Siostra Filomena wdzięczną mi będzie, że ją jakoby pominę, aby myśleć o wszystkich jej Siostrach. Za temat wezmę słowa, które mi przed chwilą powiedziała, zanim wszedłem do kaplicy: „Ponieważ to dla mego ukochanego powołania, więc pozwalam", to właśnie słowo najlepiej się stosuje do położenia.

Nie chodzi o to, by wysławiać *„jedną"* zakonnicę — choćby była najbardziej zasłużona — w hołdzie jaki składamy jej wszyscy i jaki ja sam złożyć jej chciałem przez celebrowanie tej Mszy św., co jest bez porównania piękniejsze nad wszystkie hołdy, jakie można złożyć i nad wszelkie podarki, jakieby można ofiarować, nie zapomnimy co czyniła przez lat 50 do-

bra S. Filomena, ale żeby jej sprawić przyjemność, nie będziemy o tym mówili, zobaczymy raczej, dlaczego ona tak czyniła.

Czyniła tak, bo to było jej powołanie Córki św. Wincentego, Córki Miłosierdzia; powołanie duszy, do której Pan Jezus przemówił tym tajemniczym językiem, jaki dobrze znamy, jakiego nie można wyrazić słowami, tym tajemniczym językiem, jaki daje duszy większą pewność, niż wszelkie ludzkie wywody i przekonywania. To wezwanie zabrzmiało w głębi naszych dusz, nas wszystkich, którzyśmy w różnej formie otrzymali ten nieporównany przywilej, że zostaliśmy wezwani przez Pana Jezusa, aby żyć tylko dla Niego, dla Jego służby, dla dobra dusz, dla ciągłego pełnienia uczynków miłosierdzia... o jakże to piękne!

A skoro tak sądzimy, nie tylko w zapale młodej duszy, o której myśleć można, że ulega złudzeniu, ale gdy się tak sądzi po długich latach — jak sądzić może złota jubilatka— wtedy dopiero czujemy całą piękność i wartość tego wezwania, bo naprawdę, gdyby trzeba było zacząć od nowa, z jakim zapałem byśmy zaczynali! Nieraz dokoła siebie słyszymy ludzi, którzy innymi poszli drogami — bo takie były im wyznaczone przez Opatrzność — zaznali oni twardych i ciężkich prób życia, niesprawiedliwości i cierpienia i nieraz zgnębieni, zniechęceni, rozwodzą się w żalach: „Gdybym była wiedziała, gdybym mogła przerobić swoje życie, jakżebym inaczej była się pokierowała!" My zaś mówimy: „Gdybym była wiedziała, z większym zapałem byłabym złożyła moją ofiarę, ale gdyby trzeba było rozpoczynać na nowo, poszłabym w tym samym kierunku, tylko starałabym się uniknąć wiele niedoskonałości i słabości".

Jakże znakomitym przywilejem jest to wezwanie Boże! Zapamiętajmy to sobie, bo każdy z nas czerpać może w tym „przywileju" temat do uwag, do rozważań i kontemplacji, która się nigdy nie skończy, bo wyobrażam sobie, że przeżycie go od nowa, będzie jednym z żywiołów wiekuistego szczęścia dla tych dusz, które tu na ziemi żyły szczęściem całkowitego oddania. Gdy się o tym myśli, drżenie nas przejmuje: „Mój Boże, jakże należało się zdobyć na więcej wspaniałomyślności, więcej zapału!"

W dniu takim jak dzisiejszy, każdy się skupia w akcie wdzięczności ze względu na waszą Jubilatkę, ale ze względu na każdą z was, na wszystkie dusze, które Bóg wezwał, bo o nich wszystkich myśli się w dniu takim jak dzisiejszy, jest bowiem pewne braterstwo pomiędzy wszystkimi duszami Bogu poświęconymi.

Oby Bóg dał, byśmy odtąd żyli z głębszym przekonaniem, lepszym zrozumieniem i większą wspaniałomyślnością, w wielkim akcie wdzięczności i pokory na myśl, że przynieśliśmy tyle niedoskonałości w odpowiedzi na Boże wezwanie, ale także w akcie ufności, gdyż wiemy, że wszystko przewyższa miłosierdzie, jakie nas otacza. A potem, nowy zapał i rozpoczęcie nowego życia. Wydaje się niestosownym powiedzieć: „Rozpocznij radośnie nowe życie!”, gdy kto ma już pięćdziesiąt lat powołania. Zapewne, po ludzku sądząc, byłoby to niedorzecznością, ale na poziomie na jakim stoimy, to jest piękność, to wspaniała prawda! Codziennie kapłani przemawiają do Boga, który uwesela ich młodość, tak samo starzy kapłani jak i młodzi, bo młodość duszy nie przemija.

Wraz z wami wznoszę na chwilę duszę moją do waszego Ojca św. Wincentego, który z pewnością podziela szczęście swej córki, do Matki waszej św. Ludwiki de Marillac, do św. Katarzyny Labouré; myślę bowiem, że ona również uczestniczy w tym święcie, które łączy się z wielkimi uroczystościami, jakie się ku jej czci w tych dniach odbywają.

Łączę się z radością tych wszystkich, którzy cię otaczają w tej kaplicy, droga Siostro Filomeno, z twoimi towarzyszkami, z zacnymi lekarzami, ze wszystkimi współpracownikami, którzy w jakikolwiek sposób wspierają twoje poświęcenie. Niechże Cię Bóg błogosławi i niech błogosławioną będzie Ta, Która Ci była Pośredniczką łask wszelkich, Strażniczką twej wierności, ta Dziewica Maria, którą Katarzyna Labouré ukochała tak przedziwną miłością, co ją tak daleko zaprowadziło, że uczyniło zdolną zostać wielką świętą.

Niechże ta Dziewica Błogosławiona raczy wziąść w Swe niepokalane ręce nasze życzenia, by się stały potężnym błaganiem w intencji dzisiejszej Jubilatki. Amen.

W tym samym miesiącu podobny zaszczyt spotkał jedną z Sióstr na **Watykanie!**

Pięćdziesiąt lat temu przybyła do Schroniska św. Marty inna mała Siostrzyczka nazwana Siostrą Wincentą. Lata mijały jeden za drugim... Papieże następowali po sobie: Leon XIII, Pius X, Benedykt XV, Pius XI, Pius XII. W cieniu kopuły św. Piotra, w cieniu i ukryciu uświęcała się S. Wincenta. Aż oto do Kardynała Canali, od którego bezpośrednio Schronisko św. Marty zależy, doszła wiadomość o małej uroczystości w kółku rodzinnym, dla podziękowania Bogu za łaskę „złotych godów". Kardynał, on także pod wielkim sekretem, zapowiedział, że nie kto inny, tylko on sam, celebrować będzie Mszę św. w dzień Jubileuszu. Ale w Rzymie, gdy który z Kardynałów opuszcza zwykłe miejsce, by gdzieś specjalnie Mszę św. celebrować, poprzedza go jego świta. Zatem podwórze zapełniło się gwardią w galowych strojach, jak w wielkie uroczystości... Kardynał też nie przyszedł sam, ale z całym orszakiem... Niepodobna wobec tego zachować incognito i nawet w gazecie „*Osservatore Romano*" znalazła się wzmianka o „ukochanym powołaniu"! Ale większy jeszcze zaszczyt! Kardynał Canali uprzedził dobrą Siostrę Wincentę, że Ojciec Święty udzieli jej audiencji, chcąc ją pobłogosławić, a przez to wyrazić swoją wdzięczność Siostrom Miłosierdzia za ich ciche poświęcenie w Mieście Watykańskim.

Tridua

Odbywają się na wszystkich punktach świata... W Chinach najprzód w Shanghaju, potem w Tien-Tsinie.

W Ameryce, Siostra Lepicard, Wizytatorka z Argentyny udała się samolotem do Assomption, stolicy Paragwaju.

Siostry pracują w tej republice Ameryki Południowej od 1880 r. Jest rzeczą bardzo pocieszającą stwierdzić, jak są tam kochane i cenione. Jakże dalekimi wydają się czasy ich początkowego osiedlenia!

Oto co pisze Siostra Lepicard:

„Uroczystości ku czci św. Katarzyny rozpoczęły się, poprzedzone były audycjami radiowymi, które dały poznać ludności naszą świętą Siostrę. Księża Misjonarze podjęli się tego z zapałem! Potem Dzieci Marii śpiewały i deklamowały piękne wiersze, ułożone ku czci Cudownego Medalika i wybranki

Najśw. Panny... Sumę celebrował pontyfikalnie Arcybiskup Sufragan; pomiędzy uczestnikami, w pierwszym rzędzie siedział: Prezydent Republiki ze swoją żoną; Ambasador francuski itd... Na tronie siedział Jego Ekscelencja Nuncjusz Apostolski. Na procesji, wóz Najśw. Panny poprzedzony był przez auto, na którym stała figura św. Katarzyny!

„Ku uczczeniu także „ukochanego powołania", przyznany został krzyż zasługi progiej S. Cabanes, liczącej 55 lat powołania, z tego 45 spędzonych w Ameryce, a 24 pod palącym słońcem Paragwaju! Ważniejszym od tych ludzkich honorów są te akty cnoty, które Anioł Stróż zapisał w niebieskim rejestrze w ciągu tych długich lat. Tajemnicę tę niebo nam kiedyś odsłoni, a tymczasem niech nam ona będzie zachętą do wytrwałości: „Wierność jest tu na ziemi najdelikatniejszym kwiatem miłości!"

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

W naszym małym domku, Siostra zakrystianka przez większą część pacierza rannego przygotowuje do Mszy św. Myślę, że to czas niewłaściwy. Jak Ojciec uważa?

Uważam... że do Siostry Służebnej należy wejrzyć w to, czy to prawdziwie konieczne. Osobiście sądzę, że kochana Siostra zakrystianka mogłaby przygotować do Mszy świętej w wigilię wieczorem lub przed pacierzem porannym, aby potem móc spokojnie i pobożnie odprawić rozmyślanie i zmówić pacierz z towarzyszkami.

W naszej prowincji, niektóre Siostry Służebne przybywają piątego dnia rekolekcji, by odwiedzić będące na nich towarzyszki i z nimi porozmawiać. Czy tak się czynić powinno?

Nie jest zwyczajem w Zgromadzeniu, by podczas rocznych rekolekcji pozwalać na wizyty, czy to Sióstr Służebnych do towarzyszek, czy towarzyszek do Sióstr Służebnych. Niech każdej leży na sercu, by przez te kilka dni uszanować milczenie i skupienie kochanych rekolektantek!

Czy Siostra Miłosierdzia może zaprenumerować sobie jaki przegląd literacki, filozoficzny czy naukowy, pod pozorem, by się „utrzymać na poziomie idei"?

Siostra Miłosierdzia nie może zaprenumerować sobie żadnego przeglądu (rozumie się, prócz tych, które są wyda-

wane i polecone przez Zgromadzenie), bez upoważnienia Najprzew. Ojca lub Ks. Dyrektora Prowincji. Jest to kwestia ubóstwa, posłuszeństwa... i roztropności! Jest to także kwestia dobrego użycia czasu! Gdy teraz zwłaszcza, tyle jest pracy we wszystkich domach, Siostra Miłosierdzia powinna mieć co innego do roboty, niż czytać przeglądy! A jeżeli tak się złoży, że ta czy inna Siostra ma wolny czas na czytanie, to zamiast używać go na „utrzymywanie się na poziomie nowoczesnych idei", niech go lepiej użyje na utrzymanie i umocnienie w sobie ducha powołania, karmiąc się „dobrym naszym chlebem rodzinnym"!

W naszej okolicy, w czasie Kolonii wakacyjnych, milczenie w refektarzu zupełnie nie istnieje, ani rano, ani w południe, ani wieczorem. Czy tak być może?

Zapewne Siostry czytały w *Echu* poprzedniego miesiąca artykuł Najprzew. Matki tyczący się „Kolonii wakacyjnych", gdzie było powiedziane: „Nie dopuszczać rozluźnienia!..." „Trzeba tam spełniać swój obowiązek jak i gdzieindziej". „Zachowujcie wasze Reguły..., zachowujcie zwyczaje Zgromadzenia..." „Nie poto, aby szukać swojej przyjemności, swego zadowolenia czy swojej wygody, udajecie się na kolonie wakacyjne..." — Otóż „rozmawiać w refektarzu rano, w południe i wieczorem", nie jestże to „rozluźnienie"? Czy to jest „spełnienie swego obowiązku"? Czy to jest „zachowanie Reguł i zwyczajów Zgromadzenia?..." Nie jestże to „szukanie swojej przyjemności, swego zadowolenia, swojej wygody?..." Same wyciągnijcie stąd wniosek!

N. Ojciec Dyrektor.

Wiadomości z prowincji krakowskiej.

Począwszy od maja b. r. rozpoczęły się w naszej Prowincji Tridua ku czci św. Katarzyny Labouré.

Triduum w Domu Centralnym.

W dniach 23, 24 i 25 maja, odprawione zostało Triduum w Domu Centralnym.

Na te dni uroczyste zjechało dużo naszych Sióstr, nieomal ze wszystkich domów. Czcigodni Księża Misjonarze, z Najczcig. Ojcem Wizytatorem i naszym Ojcem Dyrektorem na czele brali udział w uroczystości, a asysta kleryków i chór Ks. Ks. Misjonarzy na sumie w niedzielę, a na nieszporach przez wszystkie trzy dni, bardzo się przyczyniły do uświetnienia nabożeństw.

Uroczystość rozpoczęła się w sobotę wstępnymi nieszporami, które nas wprowadziły w nastrój świąteczny.

Niedziela była zarazem „Dniem Maryjnym”, z okazji stulecia założenia Stowarzyszenia Dzieci Marii. Przybyło ponad 100 delegatek z całej Prowincji, a ogólna liczba uczestniczek dochodziła 500, z 14-stu sztandarami. O godz. 8-ej zapełniły szczelnie kaplicę, słuchając Mszy św., którą dla nich odprawił Dyrektor Stowarzyszenia, Ks. Superior Konstanty Witaszek. Kazanie wygłosił Ks. Profesor Cholewa C. M., wskazując na cel Stowarzyszenia i opiekę Matki Najświętszej nad swymi dziećmi. Św. Katarzyna, z obrazu ponad głównym ołtarzem, gdzie przez cały dzień królował Pan Jezus w monstrancji, zdawała się radośnie spoglądać na niekończące się szeregi Dzieci Marii przystępujących do Komunii św.

Sumę celebrował w zastępstwie chorego Ks. Biskupa Rosponda, wielki przyjaciel Zgromadzenia Ks. Prałat Bogdan Niemczewski, dawny proboszcz Kolegiaty św. Floriana.
Kazanie głosił Rektor Seminarium krakowskiego, Ks. Karol Kozłowski. Mówił pięknie, a wziąwszy jako motto słowa św. Jana Chrzciciela: „On ma róść, a ja się umniejszać”, podkreślił pokorę św. Katarzyny, która szerząc cześć Marii sama usuwała się w cień, a otaczając się heroicznym, 46 lat trwającym milczeniem, wiernie dochowała tajemnicę swej Królowej.

O godz. 14-ej odbyła się Akademia urządzona wspólnie przez dzieci Marii z Krakowa.

Nieszpory celebrował Ks. Rektor Seminarium śląskiego, Ks. Józef Baron C. M. Kazanie wygłosił Ks. Ludwik Moska, uwydatniając ważniejsze momenty i cnoty św. Katarzyny, zaznaczając, że miłość ku Marii doprowadziła ją do świętości.

Po nieszporach odbyła się uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem po ogrodzie. Dzieci Marii w bieli ze sztandarami poprzedzały Pana Jezusa, wskazując jasno, że miłość Jezusa i Marii są zależne od siebie nawzajem.

Drugiego dnia w poniedziałek przybył Najczc. Ojciec Wizytator, by odprawić ranną Mszę św., a następnie wotywę odśpiewał Ks. Tadeusz Kurowski, proboszcz od Św. Floriana. Sumę celebrował Ks. profesor Józef Wiejaczka C. M. Kazanie wygłosił Ks. Józef Weissmann C. M. Zwrócił uwagę na społeczne znaczenie świętych. Jak każdy człowiek, czy chce czy nie chce, wywiera wpływ na drugich, tak i św. Katarzyna, nie zdając sobie z tego sprawy, promieniowała swą świętością, będąc przeniknięta Bogiem. Za jej przykładem winniśmy starać się szerzyć dobrą woń Chrystusową.

Nieszpory celebrował Ks. Prokurator Skrzydelski, a na ambonę wstąpił ku ogólnej radości znany i ulubiony kaznodzieja krakowski, Ks. Kanonik Jan Van Roy. W słowach pełnych zapału oddał cześć naszej św. Siostrze. Życie jej uczy nas, że nie nadzwyczajne czyny, ale szare życie, pozornie pospolite, byle spędzone było w miłości i dla miłości Boga, jest źródłem wielkości i świętości.

Ostatni dzień... Od godz. 5.30 z rana, bez przerwy odprawiały się przy trzech ołtarzach równocześnie Msze św. Między innymi Najprzew. Ks. Biskup Godlewski odprawił cichą Mszę św. przed obrazem św. Katarzyny. Na sumie celebrowanej przez Ks. Infułata Ferdynanda Machaya, wygłosił kazanie Ks. Augustyn Uchański, Dominikanin. W płomiennej mowie nawoływał wszystkich, by na wzór św. Katarzyny szukali Boga nie siebie, bo nie chodzi o to, by nam było dobrze z Bogiem, ale by Bogu było dobrze z nami.

Oto już ostatnie nieszpory. Odprawił je Ks. Superior Janiewski C. M., a kazanie wygłosił Ks. profesor Franciszek

Sleziona C. M. Porównał św. Katarzynę do św. Jana Chrzciciela. Jak św. Jan był poprzednikiem Pana Jezusa, tak św. Katarzyna torowała drogę do ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. W gorących słowach wzywał wszystkie Siostry, by szły śladami Świętej, która czeka w niebie na swoje następczynie.

Po nieszporach niespodziewanie zorganizowano procesję po ogrodzie, następnie odśpiewano uroczyste Te Deum i podano wiernym do ucałowania relikwie św. Katarzyny.

Cześć i chwała za wszystko Bogu i Niepokalanej Matce naszej Marii!

Podobne podniosłe chwile przeżywał Tarnów w czasie uroczystego Triduum ku czci św. Katarzyny. Oto jak Siostry opisują tamtejszą uroczystość:

Triduum w Tarnowie

W pierwszych dniach maja r. b. od 8 do 11 włącznie, Czcig. Ks. Superior Kałężny, wspólnie z Siostrami ze szpitala, zorganizował Triduum ku czci św. Katarzyny Labouré, w swojej parafii, w kościele Ks. Ks. Misjonarzy.

Obraz św. Katarzyny umieszczono w głównym ołtarzu, wśród lilii i innych kwiatów, oraz zwieszających się od stropu girland zielonych.

Uroczystość rozpoczęła się w sobotę wieczorem nieszporami i akademią przeznaczoną wyłącznie dla młodzieży szkolnej, by w niedzielę jak najwięcej miejsca zarezerwować dla gości.

Już w sobotę zaczęły zjeżdżać się nasze Siostry z 20-tu pobliskich domów i z Krakowa, oraz kilka grup Dzieci Marii.

W niedzielę rano, o godz. 6-ej, odprawiona została uroczysta Msza św. Dzieci Marii, podczas której same śpiewały i przystąpiły do wspólnej Komunii św. O godz. 10-ej sumę pontyfikalną celebrował J. E. Ks. Biskup Stepa. Wspaniałe kazanie wygłosił Ks. Moska, zaznaczając, że św. Katarzyna jest świętą na nasze czasy, bo pochodziła z ludu, była dzieckiem licznej rodziny, nie było w jej życiu nic nadzwyczajnego, jak to widzimy w życiu innych świętych. Jej wielka miłość ku Najśw. Pannie oraz głęboka pokora, ściągnęła na ziemię

Niepokalaną Dziewicę i Jej dar: Cudowny Medalik. Śpiew podczas sumy wykonał chór męski pod batutą Ks. Pawełczyka Misjonarza. Tłumy wiernych zalegały kościół. Prezbiterium zarezerwowane było dla Sióstr, to też bieliło się od przeszło stu kornetów.

Po sumie J. E. Ks. Biskup raczył przybyć do Izby gościnnej Księży Misjonarzy, gdzie zgromadziły się też wszystkie Siostry, a Ks. Superior w imieniu swoim i Sióstr podziękował Jego Ekscelencji za łaskawe przybycie i uświetnienie tej uroczystości. Ze swej strony Ks. Biskup wyraził nam swoje zadowolenie i radość, oraz w podniosłym przemówieniu wyjaśnił znaczenie nazwy: Siostry Miłosierdzia. „Jesteście, mówił, Siostrami Miłości, Charité lub Caritas, jedno i drugie oznacza Miłość, a miłosierdzie jest owocem, cząstką miłości. Znane też jest miłosierdzie urzędowe bez miłości, tego się strzeżcie. W końcu dał nam cenne przestrogi na czasy obecne i błogosławieństwo pasterskie.

O godz. 4-ej nieszpory celebrowane przez Ks. Infułata Bochenka. Kazanie wygłoszone ponownie przez Ks. Moskę, porywało wszystkich. Mówił o cudach opieki Niepokalanej dla tych, którzy walczyli na froncie lub cierpieli w obozach, którzy umierali podczas ostatniej wojny. Następnie wyjaśniał i tłumaczył symbole wyryte na cudownym Medaliku. Po kazaniu utworzyła się procesja. W największym porządku, przed baldachimem czwórkami postępowały Siostry, a przed nimi wysoko na sztandarze widniała św. Katarzyna, która zdawała się mówić: „Nie szukajcie innych dróg świętości, ta którą postępowałam jest pewna".

Po nieszporach odbyła się akademia przy licznym udziale gości.

W poniedziałek, mimo że to dzień roboczy, kościół był przepełniony. Podobnie jak poprzedniego dnia, Msze św. odprawiane były od rana, a o godz. 8-ej suma z kazaniem, które wygłosił Ks. Wójtowicz, Dyrektor „Caritasu" w Tarnowie. Wskazał nam wzór w nowej Świętej, która nie czyniąc nic nadzwyczajnego uświęciła się jedynie przez miłość Bożą. Bóg jest uwielbiony przez miłość.

Na nieszporach kazanie wygłosił znów Ks. Moska. Mówił o Dzieciach Marii, którym w sposób szczególny Matka Najśw. powierzyła Cudowny Medalik. Wyjaśniał ich posłannictwo. Ponieważ był świadkiem wspaniałych uroczystości kanonizacji św. Katarzyny w Rzymie, przytoczył niektóre szczegóły tego niezapomnianego dnia. Między innymi wspomniał o audiencji u Ojca św., w czasie której Pius XII zwrócił się ze słowami zachęty do licznych Dzieci Marii tam zebranych, błogosławiąc je, jak również Dzieci Marii świata całego.

Wtorek. Nabożeństwa jak dnia poprzedniego. Sumę odprawił Ojciec Gwardian OO. Bernardynów. Kazanie wygłosił jeden z Ojców tegoż Zgromadzenia. Mówił o wierności w służbie Bożej, o uświęceniu się tam, gdzie nas Opatrzność postawiła, o uświęceniu się przez miłość Bożą i dokładność w sprawach codziennych.

Na zakończenie uroczystości Ks. Biskup Pękala przerwał swą wizytację i przybył, by odprawić nieszpory i wygłosić ostatnie kazanie. Po procesji ukazał się na ambonie i w serdecznej przemowie zwrócił uwagę na silną wiarę św. Katarzyny. Siła tej wiary była tak wielka, że Królowę nieba sprowadziła na ziemię. Po kazaniu Ks. Biskup i dwóch kapłanów podawali do całowania relikwie św. Katarzyny, a Siostry przy 5-ciu drzwiach kościoła rozdawały Cudowne Medaliki i obrazki. Podczas całej uroczystości rozdano 9 tysięcy Medalików.

Św. Katarzyna pozyskała sobie serca mieszkańców Tarnowa. Dowodem tego liczne nawiedziny jej obrazu umieszczonego w bocznym ołtarzu, gorące modły, składane świece i ofiary na Mszę św. przed Jej ołtarzem. Dzieci Marii ze szpitala samorzutnie urządziły składkę na sztandar św. Katarzyny. Na odwrotnej stronie będzie „Virgo Potens" Królowa świata i Pośredniczka łask.

Oby nasza Święta zechciała nam być opiekunką i przewodniczką.

I inne nasze domy oddały cześć naszej św. Siostrze. W miarę nadsyłania opisów, podamy je w następnym Echu.